

# Wyróżnienie w kategorii szkół ponadgimnazjalnych

## „W opiece swej nas miej...”

*Opowiadanie inspirowane losem Stanisława Bieńkowskiego, nauczyciela, harcmistrza i oficera.*

**„Zglądono sprawiedliwość,  
Prawdę i wolność zglądono.  
Zdradziecko w smoleńskim lesie,  
Pod obcej nocy osłoną...”**

### Lato, 1939r.

#### **Kazimierz**

Miałem wtedy 8-9 lat. Zapamiętałem to lato na zawsze, może dlatego, że było wyjątkowo gorące, a to ciepło tłumilo unoszący się w powietrzu niepokój nadchodzących miesięcy i lat. Może byłem za mały, aby zauważyć coś dziwnego, co działo się wtedy na świecie.

Wracając do wakacji, były bardzo długo wyczekiwane, spędziliśmy je na wsi, niedaleko Solca Zdrój. Przypadł wtedy 15 sierpnia, mój tato po nabożeństwie, długo opowiadał o „Cudzie nad Wisłą”. Jego opowieści były, jego przeżyciami, gdyż ojciec walczył o naszą Polskę. Byłem dumny z niego, ojciec to mój autorytet po dziś dzień. Zachwycali mnie jego opowieści o historii ojczyzny, harcerstwie i szczególnej dbałości o nasz język. Tata był nauczycielem, cieszył się przeogromnym szacunkiem wśród uczniów w szkole, w Zawierciu gdzie sprawował funkcję dyrektora. Harcerze szanowali mego ojca, był dla nich autorytetem oraz przyjacielem. Myślę, że wiele osób chciałoby mieć takiego tatę jak ja.

Tego pamiętnego lata, kiedy byliśmy w domu, w niedzielę tata często jeździł rowerem na strzelnicę, ot tak, żeby poćwiczyć. Czasami mnie zabierał, bardzo mi się to wszystko podobało, czułem się taki dorosły, że mogę popatrzeć, nawet spróbować. Pewnego dnia w 1938 roku, tata został zmobilizowany. Pojechał wówczas na „wojnę” na Zaolzie. Po powrocie opowiadał, że było ciężko i że wojna to coś złego, dobrze, że udało się załatwić sprawę pokojowo. Uważałem go za bardzo dzielnego.

#### **Stanisław**

Bardzo niepokoi mnie obecna sytuacja w kraju. Jest piękne lato, ale coś jakby wisi w powietrzu. Może to tylko moje wymysły...? Muszę żyć tak jakby nigdy nic, przecież jestem ojcem, nauczycielem, harcmistrzem, nie mogę dać poznać, że coś mnie gnębi. Wyjazdy na strzelnicę – obowiązkowe...

Zabrałem moją rodzinę na wakacje, mam dziwne przeczucia, że to ostatnie takie wakacje... co ja mówię, będą niejedne i w górach, i nad morzem.

Często opowiadam mojemu synkowi o Polsce, uczę go patriotyzmu, to najważniejsze, bo to rodzinna tradycja, chyba jestem dobrym ojcem... Staram się, jak na prawdziwego patriotę przystało, przekazywać patriotyzm oraz wiarę młodszemu pokoleniu – to mój harcerski, nauczycielski i ojcowski obowiązek.

### Koniec sierpnia – wrzesień 1939r.

#### **Kazimierz**

Tata powiedział, że musimy jechać na wieś. Zapytałem go, czemu teraz, przecież za kilka dni muszę włożyć odświętny strój i iść do szkoły. Odpowiedział mi, że tak będzie lepiej i że bym się

o szkołę nie martwił. Może dlatego to wszystko, bo tata znowu dostał powołanie do rezerwy, a był ważnym oficerem...

Spakowaliśmy się szybko, ja, mama i moja siostra, pojechaliśmy na Kielecczyznę, na wieś. Tata odprowadził nas na pociąg... machał nam na pożegnanie... wtedy po raz ostatni widziałem mojego ojca...wtedy jeszcze o tym nie wiedziałem i przez wiele długich lat...

Jechaliśmy na wieś pociągiem, tam też dowiedzieliśmy się o wojnie, podróż trwała o wiele dłużej, niż kiedyś, jak jechaliśmy na wakacje. To wszystko przez utrudnienia spowodowane napaścią niemiecką na Polskę...Byłem wtedy bardzo smutny, ale wiedziałem, że nie mogę zawieść ojca i moim obowiązkiem jest opieka nad mamusią i Helenką – moją siostrą.

## **Stanisław**

Źle się dzieje, pełna mobilizacja. Powołali z rezerwy. Zanim udałem się do wojska, wysłałem moją najukochańszą rodzinę na wieś, tam będzie im bezpiecznie. Zawiercie za blisko granicy. Nie mogłem się z nimi rozstać, bardzo dziwnie się czułem. Przecież to moja rodzina, a ja muszę na służbę...

Trafiłem jako oficer do 23 Górnoląskiej Dywizji Piechoty. Wtedy, kilka dni po mobilizacji, 1 września napadli Niemcy, niespodziewanie, bestialsko. Ruszyliśmy na wschód, licząc na jedyną drogę ucieczki i przygotowania do obrony Polski. Zajął to kilka dobrych dni. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, co to znaczy wojna... Przekonałem się o tym 17 września, wojska ZSRR wkroczyły do naszego kraju... Co było robić, nikt nie wiedział... Jedni walczyli, inni zaś witali... Trzeba było się poddać, ależ tak bez walki, to nie po naszymu, nie po polskiemu...gdzie nasz honor...?

Zaczął się czas niewoli, okrążyli nas wczesnym rankiem, cały dzień trzymali. Jak bestie, ani jeść, ani pić nie dali...A kto myślał o sprzeciwie...nie miał szans, od razu kulka...

Potem długo prowadzili, nie mieliśmy sił, a o jedzeniu to można pomarzyć tylko. Człowieku, jeśli mówisz, że głodny jesteś, to Ty nie wiesz co znaczy głód...

Wsadzili do wagonów, jak było i wieźli, nie wiadomo w którą stronę świata... Tak bardzo wtedy tęskniłem i myślałem, co z moimi najbliższymi, gdzie oni są... czy wojna ich też boleśnie dotknęła...?

Nawet Bóg dobry tego nie wie, jakie cierpienia myśmy przeżywali...

## **Pierwsze dni w obozie**

### **Stanisław**

Pociąg jechał i jechał, a w nim sami oficerowie, lekarze, księża, nauczyciele...ciągle nasuwało się pytanie, co oni z nami zrobią? Aż nadszedł dzień, kiedy pociąg stanął w miejscu...kazali wysiąść i do jakiejś szkoły zaprowadzili, i uroczysty obiad podali...Jak my się wtedy uradowali, to ciężko opisać...ten zapach obiadu pamiętam do dziś...

Później znów jechaliśmy i dojechaliśmy do Kozielska, gdzie zaprowadzono nas na teren jakiegoś klasztoru, jak się okazało, był to obóz, w którym od teraz przyszło nam żyć. Warunki były bardzo ciężkie. Ograniczone racje żywnościowe, mały dostęp do wody. Rzeczy osobiste pozwolili zostawić. W ciągu dnia chodziliśmy na propagandowe filmy, zebrania i pogadanki. Zachęcali nas do wstąpienia, do Armii Czerwonej... ale chętnych nie było...

Bardzo tęskniłem za rodziną, za moimi ukochanymi dziećmi...sercem byłem przy nich. Spotkałem tu kilka znajomych twarzy, trzymaliśmy się razem, jakoś trzeba było sobie dać radę i przetrwać to piekło...

## **Kazimierz**

Na świecie była wojna, a my jak na razie nadal na wsi, było tu całkiem spokojnie, aż trudno uwierzyć, że kilkanaście kilometrów dalej jest wojna. Mieliśmy jedzenie i dało się przetrwać, ale naszym największym zmartwieniem był tata...Codziennie snuliśmy, co się z nim dzieje i gdzie jest, co robi, czy żyje... Modliliśmy się za niego, do Boga, to w Nim cała nadzieja.

## **Listopad 1939r.**

### **Stanisław**

Nadal bez zmian. Filmy, pogadanki, zebrania. Taka cisza przed burzą, a tęsknota za bliskimi nie daje za wygraną, serce rozdziera się na pół... Napisałem list, może na święta dojdzie, do moich najukochańszych... choć w sercu nadzieja, że wypuszczą do domu, cały czas żyje...

Wczoraj wysłali do karceru kilka osób za odprawianie niedzielnej mszy...

Niedawno było święto zmarłych, nie dane mi było zaświecić znicz, musiała wystarczyć modlitwa...

## **24 grudnia 1939r.**

### **Stanisław**

Dzisiaj taki szczególny dzień, Wigilia...Iza w oku się kręci, moje pierwsze święta bez rodziny. Razem z kolegami w pełnej konspiracji, zrobiliśmy skromną kolację, wigilijną kolację...był malutki kawałek opłatka... Myślami każdy z nas był przy swojej rodzinie, nie da się opisać tęsknoty towarzyszącej najbardziej w tym dniu...Mieliśmy wszyscy nadzieję, że może nowonarodzony Bóg pomoże przetrwać i niedługo wrócimy do domu, do Polski do naszych żon i dzieci...Wywieziono gdzieś wszystkich księży...Może do Polski, może i na resztę niedługo przyjdzie czas...

## **Kazimierz**

Nadal jesteśmy na wsi. Dzisiaj Wigilia, a taty nie ma, wszyscy żyliśmy nadzieją, że w ten magiczny dzień tatuś wróci...Była skromna, ale uroczysta kolacja, opłatek i kolędy...na stole stał talerz dla taty na wypadek, gdyby tata... Każdy z nas uronił łezkę...Święta były bardzo smutne, jednak cały czas, wraz z Bogiem rodziła się nadzieja, nadzieja na koniec wojny i powrót ojca...

## **Styczeń ,1940r.**

### **Kazimierz**

Dziś stało się coś niesamowitego, otrzymaliśmy list od Taty! Jest w niewoli sowieckiej, list z listopada...życzył nam wesołych świąt i pisał, że bardzo tęskni za nami...krótco wspomniał, że jest ciężko, ale czuje się dobrze, zdrowie dopisuje... tak bardzo ucieszył nasz ten list, wiemy, że żyje. Jednak niepokój związany z niewolą, już na dobre zagościł w naszych sercach...

### **Stanisław**

Jest zimno, mrozy wysokie, ale trzeba dać radę. Prawdziwa zima w Rosji. Może na wiosnę puszczą do domów...

## Marzec, 1940r.

### **Stanisław**

Mam dziwne przeczucia, tu jakoś za spokojnie... Nic się nie zmieniło, nawet soweci jakby milsi trochę, za papierosy nawet i porozmawiają o pogodzie i czasem jakieś ciepłe ubranie przyniosą albo więcej kawy i cukru... Trochę mnie przewiało, ale się trzymam, za to kolega dość schorowany, a leków nie ma i jedzenie nie za dobre...

## Kwiecień, 1940r.

### **Stanisław**

Wyczytali dzisiaj listę kilkuset osób, chyba wracają do Polski, co za radość nastąpiła. Podobno mają wyczytać większość... może już niedługo zobaczę moją ukochaną rodzinę, ciekaw jestem co u nich...Jednak mam takie mieszane przeczucia, jak to wszystko będzie...

### **Kazimierz**

Musielimy wrócić do Zawiercia, tak mama postanowiła. Co z tatą nadal nie wiemy, nie dostaliśmy też listu...Mama, jakaś smutna chodzi cały czas...Nawet, kiedy próbuję żartować, to się nie uśmiecha...

## 3 kwietnia 1940r.

### **Stanisław**

Usłyszałem moje nazwisko, dali chwilę czasu na stawienie się, pożegnałem kolegów i wraz z innymi zaprowadzili nas do pociągu...Pytaliśmy, dokąd jedziemy, ale nikt nic nie mówił...Wszyscy, byliśmy lekko poddenerwowani...ale w sercu mieliśmy nadzieję, że to pociąg do Polski...jak złudne się to okazało, przekonaliśmy się niebawem, kiedy to kazali wysiadać i zapakowali do ciężarówki...śmiali się, szydzili, bili, popędzali...a my nie wiedzieliśmy, co się dzieje, co z nami zrobią...

\*\*\*

Zawieźli do lasu...ręce związali i ustawili w szeregi...a przed nami był dół, tym co krzyczeli, usta zakneblowali...Boże drogi, tylko wszystkie wspomnienia z rodziną związane przed oczami się ukazały, a usta same zdrowaśki odmawiać zaczęły...nie było odwrotu, koniec niewoli, koniec nadziei...koniec wszystkiego...Jeden strzał, w tył głowy, ten kto się rzucał, to trzymali, i jeden na drugiego, trup za trupem, a każdy oficer... Co oni tej Polsce zrobili, co tym ludziom... dla nich to ludzie nie byli...

\*\*\*

I stało się, padł strzał...usta same wypowiedziały "Za Polskę! Za ojczyznę! Za wolność!..."

\*\*\*

Zaczęło się dobre spokojne życie, życie wieczne u Pana...bez wojny, cierpienia i głodu, mrozów...nikt już nam nie zabierze naszej godności i człowieczeństwa...

## **Kazimierz**

Taki niepokój w domu panował, cały czas mówiliśmy o tacie... Dlaczego nie daje znaku życia, przecież pisał, że może na wiosnę wróci do domu...

\*\*\*

Stanisław Bieńkowski nigdy nie wrócił do domu. Został zamordowany strzałem w tył głowy, przez NKWD. W katyńskim lesie, dnia 3 kwietnia 1940 roku.

Osierocił dwoje dzieci i żonę. O śmierci Stanisława rodzina dowiedziała się kilkanaście lat po wojnie, wcześniej był uważany za zaginionego jak wielu innych, których los był taki sam.

Był nauczycielem, harcerzem, prawdziwym patriotą – przypłacił życiem za walkę o wolność naszej ojczyzny. Na zawsze w pamięci Polski, chwała bohaterom brutalnie zamordowanym podczas zbrodni katyńskiej – bo tak ich trzeba nazwać.

\*\*\*

Opowiadanie zostało napisane na podstawie faktów z życia bohatera i informacji udzielonych przez rodzinę. Zawiera fikcyjne elementy, gdyż nigdy nie dowiemy się tego, jak było naprawdę, ta biała plama zostanie w historii na zawsze. Możemy jedynie opierać się na ocalałych dokumentach i faktach związanych ze zbrodnią katyńską – jedną z największych na polskiej elicie inteligencji.

## **Bibliografia:**

1) *Fragment wiersza "Katyń" I.M. Hemara*

2) *Archiwum rodzinne*

3) *"Mężom i ojcom naszym" T. Mysłka i Z. Ziętala oraz Stowarzyszenie Rodzina Katyńska w Częstochowie 2006*

4) *"Wszystko co nasze, Polsce oddamy..." pamięci harcmistrza, porucznika i nauczyciela Stanisława Bieńkowskiego M. Stanis*

**Autor:** Aleksandra Małecka

**Nauczyciel:** mgr Małgorzata Kaim

**Notatka biograficzna o autorze:** Aleksandra Małecka jest uczennicą I L.O. im. Juliusza Słowackiego w Częstochowie. Od urodzenia mieszka w Częstochowie. Pisze wiersze od wczesnych lat szkoły podstawowej. Jest zwyciężczynią wielu konkursów poetyckich. Interesuje się historią Polski, szczególnie z okresu II wojny światowej oraz literaturą. W czasie wolnym gra w piłkę nożną oraz spotyka się z przyjaciółmi.